

Chcę mieć psa... Dziecięca i dorosła optyka w odniesieniu do psiej biografii w trzech książkach Zofii Staneckiej

Artykuł recenzowany / Peer-reviewed article

Dla kundelki Nuny

Zofia Stanecka, jak sama wyznała we wstępie do książki *Lotta czyli jak wychować ludzkie stado* oraz w prologu do publikacji *Drań czyli moje życie z jamnikiem*, w wieku ośmiu lat chciała być psem albo wilkiem¹, co przejawiało się nie tylko w decyzjach o wydawaniu pieniędzy z kieszonkowego na używane publikacje na temat ukochanych zwierząt, ale także w wyobrażaniu sobie psiego sposobu percepcowania świata, psiego *Umweltu*, jeśli skorzystać z teorii Jakoba von Uexküll'a i Thomasa A. Sebeoka [Zaniewska-Wojtków and Wojtków 180]. Dziecięca fascynacja psami przyniosła efekty zarówno w planie biograficznym, jak i pisarskim. W latach 2021–2022 Stanecka opublikowała dwie książki o wyraźnym charakterze autobiograficznym, w których zdała sprawę z zażyłej relacji z dwoma przedstawicielami gatunku *Canis familiaris*, jamnikiem Draniem i podpalanym mieszańcem Lottą, nazywaną też Principiessą. Jeśli dołożyć do tych dwóch publikacji trzecią, zatytułowaną *Basia i lato pod psem* (2018), stanowiącą jedną z części słynnej serii opowieści o przygodach kilkuletniej dziewczynki, powstanie trylogia, dzięki której możliwe stanie się obserwowanie, jak różne strategie narratorskie wpływają na sposób myślenia o psiej egzystencji, psiej biografii oraz relacjach psa z jego człowiekiem.

Ponieważ trzecia z wymienionych książek jest chronologicznie najwcześniejsza oraz strukturalnie inna od dwóch pozycji późniejszych, autobiograficznych, zacznę od niej, by pokazać jej osobność i zrealizowane w niej sposoby pisania o zwierzętach. To historia o pięcioletniej Basi, bohaterce kolejnych części cyklu wydawanego w Polsce od 2008 roku. Licząca sobie już kilkadziesiąt tomów seria jest chyba najsilniej kojarzona z nazwiskami autorki tekstu Zofii Staneckiej i autorki ilustracji Marianny Oklejak, doczekała się także ekranizacji kilku historii. Tom, o którym będzie mowa, stanowi

1 Tę samą informację powtórzyła w wywiadzie opublikowanym w internecie [Cyz].



Ilustracja Marianny Sztymy z książki *Lotta czyli jak wychować ludzkie stado* Zofii Staneckiej, 2021.
Dzięki uprzejmości Wydawnictwa Kropka

ciekawą innowację w jej obrębie. O ile przeciętna opowieść o Basi liczy sobie dwadzieścia cztery kolorowe, wielkoformatowe karty, o tyle tom *Basia i lato pod psem* jest jedynym elementem cyklu reklamowanym jako pierwszy segment serii dla starszych, samodzielnie czytających dzieci, po pierwsze w innej oprawie graficznej (format zeszytu, czarno-białe ilustracje), po drugie znacznie obszerniejszym tekstem (166 stron). Opowiedziana w nim historia wiąże się z silnym dziecięcym pragnieniem posiadania psa, raz po raz anonsowanym przez główną bohaterkę, która nieustannie dopytuje o taką możliwość swoją mamę. Rozdział pierwszy, zatytułowany *Chcę mieć psa!*, stanowi preludeum do całości, w którym mała bohaterka wielokrotnie zadaje pytanie o możliwość opieki nad zwierzęciem, a jej mama za każdym razem włącza dorosłą perspektywę, zgodnie z którą bycie opiekunem czworonoga wiąże się z wielką odpowiedzialnością, sporą liczbą obowiązków oraz pewnymi niedogodnościami. Perspektywy dziewczynki i jej mamy zupełnie się rozmiągają. O ile dla Basi pies wiąże się z przyjemnością obcowania z inteligentnym, chętnym do zabawy oraz bezpośredniego kontaktu (głaskania, przytulania) zwierzęciem, o tyle mama, opiekująca się już trójką dzieci (Basią oraz dwójką jej braci), widzi w psie tylko źródło kolejnych zadań dla siebie, dodatkowo ją obciążających. Scena, w której dziewczynka dowiaduje się, iż jej nadzieja na wakacje spędzone w towarzystwie psa koleżanki była płonna, kończy się obrazem dziecięco-psiego wtulenia o mocno regresywnym, a zarazem kojąco-terapeutycznym charakterze:

Basia wtuliła się w Paszczaka. Pies dyszał ciężko. Jego włochaty bok unosił się i opadał. Razem z nim, otulona jego ciepłym zapachem, unosiła się i opadała Basia. Do góry. I na dół. Gdyby mogła, zostałyby w parku na zawsze. Bez wyjazdów, bez sprzątanía, bez niczego. Byle z Paszczakiem. Dlaczego nie mogło tak być? [Stanecka and Oklejak 21].

Pragnienie dziewczynki, by pozostać w cielesnej bliskości z zaprzyjaźnionym psem, by być z nim jak najbliżej, wpisuje się w stworzoną przez Monikę Rogowską-Stangret kategorię „ciało-w-ciało ze zwierzęciem”, silnie inspirowaną myślą Luce Irigaray, Jolanty Brach-Czajny i Elizabeth Grosz [Rogowska-Stangret 93]. Za pośrednictwem tej kategorii, związanej z relacyjnym myśleniem o podmiotowości, możliwe staje się głębsze zrozumienie intymnej bliskości ze zwierzęciem, ujawniającej taki rodzaj splątania, jaki stanowi nie-ludzkie źródło i przeznaczenie człowieka [Grosz 48]. Wakacyjne nadmorskie przygody, których bohaterką już za chwilę stanie się Basia, spowodują, że temat psa powróci z wielką siłą za sprawą stróżującego na kempingu Azora i znalezionej w lesie Małej Czarnej. Tytuł książki *Basia i lato pod psem* to z jednej strony ukłon w kierunku zadomowionej w polszczyźnie paradoksalnej niechęci do tych zwierząt, nazywanych największymi przyjaciółmi człowieka, bo fraza „lato pod psem” oznacza ni mniej, ni więcej tylko kiepskie, nieudane, być może deszczowe lato² [Bralczyk 148], ale z drugiej strony, jeśli spojrzymy nań już po lekturze książki – tytuł zaczyna znaczyć bardziej

2 W książce fraza „pogoda pod psem” staje się źródłem konfliktu między tatą, który jej bezrefleksyjnie używa, i zakochaną w psach Basią, która uważa ten typ języka za niesprawiedliwy dla czworonogów [Stanecka and Oklejak 79]. Ostatnie zdanie bohaterki, wieńczące książkę,

dosłownie lato z psami, blisko psów, w psim towarzystwie. Tym samym już w jego obrębie dokonuje się praca polegająca na nagłośnieniu wpisanego w polszczyznę paradoksu, miłosno-nienawistnego stosunku do szczekających czworonogów, a tak naprawdę do własnej wypartej zwierzęcości, przede wszystkim agresji i seksualności. Służy temu fabuła książki traktującej o wakacyjnym spotkaniu małej dziewczynki z dużym problemem, jakim jest przemoc wobec zwierząt. Już w drodze nad morze, w trakcie postoju na stacji benzynowej główna bohaterka staje się przypadkowo świadkiem agresywnych zachowań właściciela wobec małego pieska:

Basia siedziała przy oknie i wyglądała na zewnątrz. Chuchnęła na szybę. Narysowała na niej plażę. I Paszczaka. Dorysowywała mu właśnie kudłaty ogon, gdy nagle coś zobaczyła. Pieska. Mały czarny kundelek kulił się przy sąsiednim dystrybutorze. Stojący obok mężczyzna podniósł rękę, jakby chciał go uderzyć. Basia zamknęła oczy. Gdy znów je otworzyła, mężczyzna wciągał psa do niebieskiej furgonetki [Stanecka and Oklejak 37-38].

Obserwatorka ma świadomość, że stało się coś bardzo niedobrego, ale potrzebuje wsparcia osoby dorosłej, by zrozumieć zaistniałą sytuację. Następująca potem rozmowa z mamą pozwala nie tylko nazwać to, co się stało, ale też ukoić dziecięcy lęk i emocjonalne pomieszanie. Co ważne, dziewczynka z ufnością tuli się do swojej matki, wdycha jej zapach i dzięki temu odzyskuje poczucie bezpieczeństwa („Basia wypięła się z fotelika i przeszła do Mamy. Na kolana. Wtulila się w nią i poczuła dobrze znany, bezpieczny zapach. To jej odrobinę pomogło. Mama otoczyła Basię ramionami” [39]). „Ciało-w-ciało z matką” w tej sytuacji ujawnia źródłowe splątanie dwóch podmiotowości, wciąż aktywne zwierzęce kompetencje dziewczynki, która nosem szuka kojącej woni. Dzięki tej bezpiecznej bliskości będzie nie tylko potrafiła przyjmować wsparcie, ale też je dawać, co ujawni się w scenie uspokajania starszej koleżanki Mai [105-106], a także w relacjach ze zwierzętami. Jej silnie somatyczna relacja z psem koleżanki Paszczakiem stanowi echowe przypomnienie związku z pierwszymi obiektami przywiązania, szczególnie z matką, ale także pozwala przypomnieć własną ssaczą historię, w obrębie której bycie „ciało-w-ciało”, bycie w splocie jest pierwotniejsze i bliższe intuicji życia niż bycie osobnym, oddzielnym podmiotem. Przed Basią za sprawą wyjazdu dozorczy kempingu otworzy się możliwość opieki nad psem stróżującym Azorem, polegającej na zapewnieniu mu codziennej porcji uwagi i rekreacji. Szybko się okazuje, że psie towarzystwo stanowi świetne urozmaicenie wakacji, ale bywa także źródłem obowiązków (poranne wstawanie), kłopotów (scena z krowami³) i czasem zmusza do rezygnacji z przyjemności, w których pies nie może uczestniczyć:

również świadczy o pracy wykonywanej w języku: „– To były najlepsze wakacje świata. Bo pod psem” [164].

3 W drodze na plażę dla psów prowadzony na smyczy Azor wyrwał się z rąk Basi i pobiegł w kierunku pasących się krow, by je zagonić w stado. Nie zrobił im żadnej krzywdy, ujawniając jedynie instynktowną predyspozycję do bycia psem pasterskim. Innego zdania był właściciel krow, który zażądał zapłaty za stresowanie jego bydła [Stanecka and Oklejak 89-94].

Basia wtuliła twarz w psie futro. Pomyślała, że kiedy ma się psa, czasem nie da się przez to zobaczyć fok. Albo pojechać na pizzę. Można za to leżeć wtulonym w kudłaty bok i słuchać równego bicia psiego serca. A to, oprócz żelków, jest najlepsza rzecz na świecie [Stanecka and Oklejak 84].

Przywołany cytat przypomina fragment tekstu traktujący o bliskości z Paszczakiem oraz scenę tulenia się Basi do mamy, co pokazuje, iż somatyczna bliskość znosi różnice i pozwala się naprawdę spotkać oraz poczuć łączność nie tylko w obrębie ludzkiej, ale także ludzko-zwierzęcej wspólnoty. Za kulminacyjny moment fabuły analizowanej książki uznać można zaginięcie Azora oraz odnalezienie w lesie z jego pomocą małego czarnego pieska, który stał się ofiarą przemocy, był bowiem bity i głodzony:

Na mchu i sosnowych igłach leżał piesek. Mały czarny piesek. Ten sam, którego Basia widziała na stacji benzynowej. Pyszczyk miał sklejoną srebrną taśmą. A na szyi gruby sznur, którego drugi koniec dowiązany był do drzewa [132-133].

Pieska na szczęście udało się uratować, dręczyciela pochwycić, a przy okazji Basia i wirtualny dziecięcy odbiorca mieli okazję skonfrontować się z wieloma trudnymi emocjami, generowanymi przez arcyważne sprawy. Rodzice Basi zdołali także zauważyć, jak bardzo ich córka potrafi zaangażować się w opiekę nad zaprzyjaźnionymi czworonogami, jak silnie przeżywa relację z nimi i jak bardzo jest to dla niej i całej rodziny rozwojowe. Dlatego kiedy w epilogu pada nieśmiertelne pytanie o możliwość posiadania psa, odpowiedź mamy nie jest już radykalnie negatywna, ale wreszcie dająca nadzieję:

Potem, kiedy wracały z parku, Basia zapytała:

– Mamo, czy mogę mieć psa?

Mama długo nic nie mówiła. A kiedy się odezwała, wypowiedziała jedno słowo:

– Zobaczymy.

Basia poczuła, że serce bije jej prawie tak mocno jak w czasie wakacyjnych przygód. Bo przecież „zobaczymy” to o wiele lepiej niż „nie”, prawda? [166].

Przygody Basi, fikcyjnej bohaterki, której losy krzyżują się z historiami trzech psów, to moim zdaniem literacka rozgrzewka przed opublikowaniem dylogii o Draniu i Lotcie. Stanecka wprost przyznała się w niej do sięgnięcia po własną biografię splecioną z biografiami dwóch wymienionych czworonogów. Co ciekawe, opowieść o Lotcie, przyjętej pod dach przedstawicielce „rasy światowej” [Zaniewska-Wojtków and Wojtków 84-87], poprzedza tę, która wiąże się ze wspomnieniem dzieciństwa i pierwszego w życiu psa rasy jamnik. Dzieje się tak, jakby terażniejszość Staneckiej, jej uwielbienie dla Lotty domagały się dopełnienia w postaci reminiscencji, historii Drania i jego niezłomnego charakteru oraz własnego dzieciństwa, z wszystkimi jego blaskami i cieniami. Obie książki, opublikowane przez to samo warszawskie wydawnictwo Kropka, ukazywały się rok po roku (*Lotta* w 2021, *Drań* w 2022), mają bardzo charakterystyczną szatę graficzną z ilustracjami Marianny Sztymy stylizowanymi na dziecięce rysunki. Kiedy stoją obok siebie na półce, wyglądają jak kolejne tomy tej samej opowieści, którą zespala ze sobą



Ilustracja Marianny Sztymy z książki *Lotta czyli jak wychować ludzkie stado* Zofii Staneckiej, 2021.
Dzięki uprzejmości Wydawnictwa Kropka

bohaterka (w *Lotcie* dorosła, w *Dranii* dziecięca) – wyraźne *porte-parole* autorki. Istnieje wielka pokusa, by odwrócić chronologię publikacji i zacząć od książki, która bardzo czytelnie opowiada dzieciństwo Staneckiej, jednak myślę, że droga do *Dranii* musiała prowadzić przez *Lottę*. Jeszcze bardziej upraszczając sprawę: myślę, że bez książki o *Lotcie* nie powstałaby książka o *Dranii*.

Obie pozycje zaczynają się bardzo podobnie, od pytania o źródło psiego imienia („Skąd imię Lotta?” [*Lotta* 5], „Skąd imię Drań?” [*Drań* 5]). Odpowiedzi na nie prowadzą czytelnika w stronę upodobań Staneckiej i jej rodziny w zakresie różnych tekstów kultury. Lotta otrzymała swoje imię za sprawą bardzo wyrazistej bohaterki książki Astrid Lindgren (*Lotta z ulicy Awanturników*), Drań z kolei zawdzięcza swoje piosence Kabaretu Starszych Panów (*Tanie dranie*). Od razu uruchamia się wątpliwość związana z ludzką potrzebą etykietowania, jednak następne zdania wstępów obu książek pozwalają uwierzyć, iż pisząca je osoba świetnie zdaje sobie sprawę z ograniczeń ludzkiej konstrukcji, a mimo to postanawia opowiadać historię krzyżujących się ludzko-psich historii. We wstępie do książki *Lotta czyli jak wychować ludzkie stado* czytamy:

Ta książka została napisana dla Lotty z okazji jej dziesiątych urodzin. Nie wiem, czy Principiessa ją doceni. Obawiam się, że wolałyby tort z psich parówek albo porządną wyżerkę w śmieciach. Ponieważ jednak mam to nieszczęście, że jestem człowiekiem, nie psem, miłość wyrażam też słowami. A tym właśnie jest ta książka – wyrazem miłości. Nie bójmy się wielkich słów, gdy mówimy o najważniejszych dla nas „osobach”: psach [*Lotta* 5].

Następująca potem opowieść o dziecięcym marzeniu, by być psem, poprzedza bardzo trafną uwagę: nawet żyjąc obok tego zwierzęcia, trudno przyznać, iż w pełni rozumie się jego światobraz. Natomiast na pewno można stać się częścią jego stada oraz, co w książce Staneckiej naprawdę się wydarza, można dać się przez niego wychować. Historia adopcji, nauki spania na własnym legowisku zakończona w łóżku z mamą (sic!), perypetie związane z nauką załatwiania się na dworze, szkody wynikające z samodzielnego zostawiania w domu, upodobania kulinarne, stosunek do kotów (a szczególnie Banderasa), urojona ciąża i sterylizacja, zatrucie i wypadek samochodowy, znajomość ludzkiego języka, pragnienie, by stado było zawsze razem – to tematy, które tworzą rytm opowieści o rodzinie stowarzyszonej z psem. Stanecka konstruuje historię, czyniąc narratorką Zosię, dzięki czemu możemy spoglądać z pewnym dystansem na szaleństwo dorosłej protagonistki, mamy, inicjatorce adoptowania Lotty („Wszystko zaczęło się od zdjęcia. Mama zobaczyła je u kolegi na fejsie i przepadła. Tak przynajmniej twierdzi Misiiek. Wcześniej, ile razy prosiłam ją o psa, słyszałam, że nie ma mowy, bo to kolejny obowiązek. Dla mamy” [*Lotta* 14]). Dzięki tak pomyślanej narracji wyraziste staje się zdziwienie dzieci nierozumiejących sposobu wychowywania psa, w ramach którego zwierzę ma więcej praw i swobody niż one. Jednak dwójka małoletnich protagonistów szybko zaczyna podzielać fascynację Lottą i choć na pewno swoją rolę odegrały niebywała uroda i zwinność kundelki, to jednak jej emocjonalna wrażliwość i uczuciowa dostępność stanowiły najważniejszy czynnik fundujący relację. Zosia-narratorka tak mówi na ten temat:

Są psy, które mają supermoce. Pomagają chorym, ratują zaginionych, szukają przestępców. Lotta umie głównie leżeć na kanapie i wyjadać jedzenie, a jej tajną mocą jest urok i wdzięk. Używa go, żeby wyłgać się od konsekwencji swoich niecnych uczynków, ale przy okazji robi coś jeszcze. Ratuje nas przed smutkami dnia codziennego. W tym sensie jest psią bohaterką.

Kiedy jest nam źle, wystarczy, że przytulimy się do Lotty i powąchamy jej stópki albo ucho, a życie od razu nabiera sensu. Bywa, że to ona wyczuwa naszą słabość. Podchodzi, stukając pazurkami, i oferuje w darze swój psi leb. Kładzie go nam na nogach i patrzy głęboko w oczy, unosi brewki i całą sobą mówi: „Rozumiem twój smutek” [Lotta 118].

Emocjonalna responsywność, często tak trudno osiągalna w relacji z drugim człowiekiem, okazuje się najcenniejszym darem od Lotty, wspierającej swoje stado w chwilach szczególnie trudnych, wyczuwającej nastroje i odpowiadającej na nie swoją obecnością. Książka kończy się kilkoma dodatkami, w których tekst zespolony został z rysunkami, dzięki czemu czytelnik dowiaduje się, z czego składa się Lotta, jakie rady Lotta mogłaby nam dać, jakie pozycje Lotta zajmuje w łóżku, jak Lotta wyłudza jedzenie i wreszcie jakie kolory widzi pies, co pozwala choć przez chwilę i w bardzo kaleki sposób zajrzeć do psiego świata.

Z historią Lotty, jak już wcześniej zaznaczyłam, mocno sprzężona jest biografia jamnika Drania, pierwszego psa Staneckiej, który uczył ją umiejętności rozumienia psiego języka i psich spraw. Adoptowanie kundelki sprawiło, iż nagle koniecznością stała się opowieść o nim, pierwszym w życiu psie, jamniku, wyczekanym i kochanym dziecięcą, a potem młodzieńczą miłością. Tom z 2022 roku ma w związku z tym charakter fabularyzowanego wspomnienia, które zaczyna się w istotnym historycznie momencie, zimą 1981 roku, kiedy po ogłoszeniu w Polsce stanu wojennego ojciec narratorki-bohaterki – *nomen omen* także Zosi, choć tym razem wyraźnie stanowiącej konstrukcję dziecięcego obrazu autorki – został internowany. Trudna dla wszystkich sytuacja wzmocniła w dziewczynce już wcześniej odczuwaną potrzebę opieki nad psem, a okoliczności sprawiły, że niechętny psu tata przystał na to. Tym sposobem w biografii Staneckiej otworzyła się furtka dla życiowo zupełnie przełomowej decyzji: o wejściu w relację z inteligentnym, wrażliwym, a co najważniejsze, niezwykle wyrazistym charakterologicznie jamnikiem. Największy dylemat Zosi, związany na początku z wyborem odpowiedniego pieska, został przez tego ostatniego rozwiązany samodzielnie:

Usiadłam na podłodze, żeby być bliżej piesków. Nie chciałam, żeby się mnie bały. Były małe i bezbronne. [...] Podczas gdy obserwowałam czarnego, brązowy z pręgą powoli przemieszczał się w moją stronę. Łapka za łapką, upadek za upadkiem. Nie zwracałam na niego uwagi, a on w tym czasie realizował misję dotarcia do moich kolan. Kiedy wreszcie doczłapał do celu, wdrapał się na mnie, sapiąc z wysiłku. A że było to trudne zadanie, złapał zębami za zwisający troczek od mojej szydelkowej kamizelki. Złapał i zawisł na nim, ledwo żywy ze

zmęczenia. Spojrzałam w dół na uczeponego u mojego troczka szczeniaka. Miał mądre ciemne oczy, które mówiły: „Jesteś moja. Już cię nie puszcze” [Drań 31-32].

Stanecka celowo zaakcentowała psią sprawczość, a także ludzką zgodę na tak wyrażoną wolę psiego niemowlaka. W kolejnych rozdziałach raz po raz dowiadujemy się a to o niezłomnej potrzebie spania z dziewczynką na jej poduszce, a to o wyraźnej warczeniu niezgodzie na branie go na ręce, a to o trudnej wizycie u weterynarza, wreszcie o kolejnych lekcjach, jakich udzielał swoim domownikom: w sprawie jedzenia, spacerów, kopania nor i zbierania patyków. Dlatego analogiczny w stosunku do książki o Lotcie zbiór końcowych tekstowo-rysunkowych dodatków (jamnicze prawa fizyki, pozycje jamnika w łóżku, instrukcja obsługi jamnika, jamnicze rytuały, dlaczego jamnik?) wieńczy stanowcze ostrzeżenie:

Pamiętaj! Nie adoptuj, nie kupuj, nie przygarniaj jamnika, jeśli nie jesteś gotowy na jego mocny charakter. Jamnik to osoba o zdecydowanych poglądach i silnym poczuciu własnej wartości, więc potrzebuje poważnego traktowania [156-157].

Wyrazistość osobowości Drania dała o sobie znać także w sytuacji fabularnie i biograficznie najtrudniejszej, bo związanej z subtelnie stematyzowanym alkoholizmem ojca narratorki. Samo słowo nazywające chorobę nie pada, Stanecka używa eufemistycznego określenia swojej mamy – „kiepska forma”. Jednak jej symptomy, czyli chwiejny krok, dziwny zapach, problemy z mową, utrzymaniem równowagi i kontrolowaniem złości nie pozostawiają wątpliwości co do źródła kłopotów. Opowiadająca tę dramatyczną historię dziewczynka stosuje strategię usuwania się z drogi, znikania, ale zupełnie nie radzi sobie z emocjami, przede wszystkim panicznym strachem. I wtedy na scenę wchodzi on, Drań we własnej niewielkiej, choć bohaterskiej osobie:

Gdy Drań po raz pierwszy zobaczył zataczającego się tatę, zawarczał – zupełnie jakby znany mu człowiek okazał się kimś innym, nieznanym i groźnym. Wysunął się przede mną na sztywnych łapach, ciałem odgradzając mnie od zagrożenia. Wtedy zrozumiałam. Mały jamnik postanowił obronić mnie przed własnym tatą. Poczuł, że to właśnie powinien zrobić. Nie wiem, czy do tamtej chwili zdawałam sobie sprawę, jak bardzo bałam się „kiepskiej formy”, jaka byłam samotna, gdy nadchodziła, i jak rozpaczliwie potrzebowałam w tych chwilach przyjaciela. Drań wszystko to wyczuł, stojąc pomiędzy mną i ojcem. Kucnęłam i wzięłam go na ręce. Poczułam, że jego serce wali mocno i szybko. On też się bał. Dzielny mały jamnik, sam pełen obaw, stanął przy mnie, żebym ja nie musiała się bać. Był moim obrońcą i opiekunem, ale ja też chciałam go chronić. Tego dnia pierwszy raz na widok taty w „kiepskiej formie” po prostu wyszłam z domu. Poszliśmy z Draniem do Natalii, a ona, jej rodzice i Grom przyjeśli nas obiadem, miską i życzliwą obecnością [130].



Ilustracja Marianny Sztymy z książki *Drań czyli moje życie z jamnikiem* Zofii Staneckiej, 2022.
Dzięki uprzejmości Wydawnictwa Kropka

Przywołana scena opowiada nie tylko historię bohaterstwa niedużego pieska, ale także coś znacznie ważniejszego: jak relacja ze zwierzęcym przyjacielem, jego żywą i uczciwą emocjonalnością pozwala narratorce-bohaterce stanąć w obronie własnej uczuciowej integralności. Dziecko i zwierzę, Zosia i Drań przekroczyli kondycję istot podporządkowanych, co byłoby niemożliwe bez wcześniejszego stworzenia silnej więzi ze sobą [zob. Skowera 54-55]. A kluczem do sukcesu ich relacji wydaje się sposób, w jaki Drań był w tej rodzinie traktowany, co zresztą powtórzy się także w odniesieniu do pozostałych psich protagonistów trzech omawianych książek Staneckiej. Ani w *Lotcie*, ani w *Draniu*, ani w książce *Basia i wakacje pod psem* ludzie towarzysze zwierząt nie chwala się umiejętnością ich podporządkowywania sobie, nie popisują ich karnością czy szczególną subordynacją. W przywołanych historiach liczy się przede wszystkim wzajemne zrozumienie, spora doza wyrozumiałości dla psiej specyfiki, co umożliwia zaistnienie głębokiej zażyłości. Zofia Stanecka wydaje się stosować do najnowszych rad behawiorystów, pokazując, jak zrozumieć psa i wejść z nim w dialog, zamiast go bezmyślnie tresować. Jak piszą autorzy książki *Szczeka, merda, mówi. Jak być najlepszym człowiekiem swojego psa*:

Warto nauczyć się przywołania i kilku komend, uważam jednak, że przykładamy zbyt dużą wagę do posłuszeństwa i zbyt mocno kontrolujemy psie zachowanie. [...] Psy są znacznie bardziej skomplikowanymi i wrażliwymi istotami, niż sądzimy [...]. Gdy to zrozumiemy i będziemy dawać szansę na wyrażenie własnej woli, zbudujemy z nim silną i dobrą więź [Zaniewska-Wojtków and Wojtków 135, 144]

U Staneckiej dziecięca wrażliwość, wola zabawy, zgoda na bycie wprowadzoną przez psa w jego świat harmonijnie łączy się z dorosłym poczuciem odpowiedzialności, niepokojem o porządek, umiejętnością radzenia sobie w obliczu naprawdę poważnych kłopotów (choroby, wypadku, zaginięcia). Oczywiście w kolejnych omawianych książkach dziecięca i dorosła perspektywa podlega różnorodnej dystrybucji. Dlatego w żadnej z omawianych publikacji nie powtarza się ten sam schemat narracyjny. W książce *Basia i lato pod psem* napięcie na linii mała dziewczynka – jej mama znika dopiero po serii wakacyjnych przygód z psami w roli głównej, po wspólnym przejściu przez szereg wyzwań i emocjonujących prób. W *Draniu* dorosła Stanecka przypomina sobie swoją dziecięcą miłość do pierwszego w życiu psa, emocjonalne szaleństwo tego okresu, ale zastosowany dla celu wspomnienia czas przeszły i przyjęty charakter reminiscencji pozwalają uznać, iż za kreacją małoletniej narratorki stoi dorosły podmiot czynności twórczych, który widzi przeszłość z rozumiejącej i scalającej własną biografię perspektywy. Jeszcze inaczej skomponowana została książka o *Lotcie*, w której oglądamy świat oczami dorastającej córki, podejrzewającej mamę o sporą dozę infantylizmu i niekonsekwencji, ponieważ zakochuje się ona w kundelce bez pamięci i pozwala jej na znacznie więcej niż swoim dzieciom. Tym samym kontakt z adoptowaną suką niejako regresuje dorosłą bohaterkę, umożliwiając wyjście ze sztywnej macierzyńskiej roli, ponowne wtulenie się w psi zapach, odzyskanie siebie, swoich skrywanych głęboko tęsknot, potrzeb i wspomnień.

Tu moim zdaniem także sytuuje się źródło konieczności opowiedzenia o pierwszym własnym psie, czyli jamniku Draniu. Rodzi się z powrotu do „ciało-w-ciało ze zwierzęciem”. Jak pisze bowiem Magdalena Dąbrowska:

Bliskie, intymne i prywatne związki z psami zmieniają spektrum wartości, pomagają kobietom wykroczyć poza tradycyjne, narzucane przez społeczeństwo normy kobiecości, opierające się przede wszystkim na posiadaniu dzieci i życiu w heteroseksualnym związku [181].

Co wydaje się szczególnie ważne, każdy z psich bohaterów analizowanych przeze mnie książek charakteryzowany był na podstawie zestawu jego indywidualnych cech, wyrazistej psiej osobowości. Oczywiście więcej tego typu obserwacji pojawiło się w pozycjach strictly autobiograficznych, choć w książce o Basi autorka także uniknęła typizacji psich protagonistów, umiejętnie ich różnicując i pokazując specyfikę każdego z nich. Być może pomogły jej w tym dziecięce kontakty z charakternym Draniem, umiejętność obserwowania i wola porozumiewania się z psim światem. A może potrafiła po prostu dać się prowadzić przez psy, tak jak artystka Eva Meijer poszła na smyczy za swoją suczką Piką [Ullrich 105-106].

Lista prac cytowanych

- Bralczyk, Jerzy. *1000 słów*. Wydawnictwo Agora, 2017.
- Cyz, Kalina. "Piszę dla dziecka w sobie – rozmowa z Zofią Stanecką". *Qlturka.pl*, 2 października 2016, <https://qlturka.pl/2016/10/02/pisze-dla-dziecka-w-sobie-rozmowa-z-zofia-stanecka/>.
- Dąbrowska, Magdalena. "Siła doświadczenia. Kobiety, ich psy i zmiana paradygmatu relacji człowiek – zwierzę". *Pongo. T. VI. Ludzie i zwierzęta*, edited by Roman Chymkowski, and Anna Jaroszuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2014, pp. 169-183.
- Grosz, Elizabeth. "Darwin i gatunek ludzki". Translated by Monika Rogowska-Stangret, *Przegląd Filozoficzno-Literacki*, vol. 32, no. 4, 2011, pp. 46-64.
- Rogowska-Stangret, Monika. "Dziewczynka i pies. O spotkaniu ciało-w-ciało ze zwierzęciem". *Prace Kulturoznawcze*, vol. 21, no. 3, 2017, pp. 89-106, <https://wuwr.pl/pkult/article/view/5597/5275>.
- Skowera, Maciej. "Literackie spotkania istot podporządkowanych. Studium przypadku: »Miasteczko Ostatnich Westchnień« Grzegorza Gortata". *Czytanie menażerii. Zwierzęta w literaturze dziecięcej, młodzieżowej i fantastycznej*, edited by Anna Mik, et al., Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, 2016, pp. 53-74.
- Stanecka, Zofia, and Marianna Oklejak. *Basia i lato pod psem*. Wydawnictwo Egmont, 2018.
- Stanecka, Zofia, and Marianna Sztyma. *Drań czyli moje życie z jamnikiem*. Wydawnictwo Kropka, 2022.
- . *Lotta czyli jak wychować ludzkie stado*. Wydawnictwo Kropka, 2021.
- Ullrich, Jessica. "Strefy kontaktu. Spotkanie psa i człowieka (Psio-ludzkie metamorfozy w sztuce współczesnej)". *Zwierzęta i ich ludzie. Zmierzch antropocentrycznego paradygmatu*, edited by Anna Barcz, and Dorota Łagodzka, Wydawnictwo IBL, 2015, pp. 88-106.
- Zaniewska-Wojtków, Zofia, and Piotr Wojtków. *Szczeka, merda, mów. Jak być najlepszym człowiekiem swojego psa*. Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 2021.

Abstrakt / Abstract

Beata Mytych-Forajter

Chcę mieć psa... Dziecięca i dorosła optyka w odniesieniu do psiej biografii w trzech książkach Zofii Staneckiej

Artykuł jest propozycją badania trzech publikacji pod kątem narracyjnych strategii ujmowania psiej egzystencji w relacji do ludzkich opiekunów i opowiadaczy. Każda z analizowanych pozycji przynosi inne rozwiązania formalne, ale jednocześnie w każdej z nich powróci przeświadczenie o źródłowości relacji, o jej transformacyjnym charakterze. Być może to najlepszy sposób, by pisać o specyfice gatunku towarzyszącego (definicja Donny Haraway), pokazując jego wpływ na ludzkie środowisko.

słowa kluczowe: literatura dla dzieci, ciało-w-ciało ze zwierzęciem, podmiotowość relacyjna

I Want a Dog... Children's and Adult Optics in Relation to Canine Biography in Three Books by Zofia Stanecka

This article examines three publications in terms of the narrative strategies of capturing a dog's existence in relation to human caregivers and storytellers. While each of the analyzed books offers different formal solutions, the recurring theme is the conviction of the roots of the relationship and its transformative character. Perhaps this is the best way to write about the specifics of the companion species (Donna Haraway's definition), showing its impact on the human environment.

keywords: children's literature, body-to-body with an animal, relational subjectivity